

18.05.2020, 01:11 Waszyngton (Reuters, media/PAP)

USA/ Pompeo ostrzegł Chiny przed ingerencją w pracę mediów w Hongkongu

Amerykański sekretarz stanu Mike Pompeo ostrzegł Chiny, że jakakolwiek ingerencja w pracę amerykańskich i miejscowych dziennikarzy w Hongkongu będzie mieć znaczenie dla oceny statusu respektowania przez władze w Pekinie autonomii tej b. brytyjskiej kolonii.

Raport w tej sprawie, jaki miał być przedstawiony Kongresowi USA na początku miesiąca, będzie gotowy po 22 maja - zapowiedział szef amerykańskiej dyplomacji. Jak podkreślał już wcześniej, chodzi o to by uwzględnić najbardziej aktualne stanowisko Pekinu ws. Hongkongu.

Zostanie one z pewnością omówione po koniec tygodnia podczas trzeciego posiedzenia plenarnego Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych - argumentował Pompeo.

W swoim oświadczeniu amerykański sekretarz stanu przypomniał, że zgodnie z chińsko-brytyjską deklaracją z 1984 roku Pekin jest zobowiązany do respektowania politycznej odrębności regionu oraz swobód obywatelskich jego mieszkańców co najmniej do 2047 roku. Chińskie władze twierdzą wprawdzie, że dokument ten nie jest wiążący, ale w ocenie Waszyngtonu nic nie upoważnia do takiego myślenia.

"Dziennikarze, o który mowa są przedstawicielami wolnej prasy, a nie kadrami propagandowymi" - powiedział Pompeo w odniesieniu do amerykańskich dziennikarzy, którzy pracują w Hongkongu. "Ich cenna praca informacyjna pozwala Chińczykom i całemu światu dowiadywać się, co się dzieje" - dodał.

Ostrzegł, że jakakolwiek próba ograniczania swobody pracy wolnych mediów będzie mieć konsekwencji dla oceny sytuacji w regionie przez Waszyngton i stosunków na linii Waszyngton-Pekin.

W ocenie Biura ds. Hongkongu i Makau (HKMAO), które jest najwyższym rządowym organem ChRL odpowiedzialnym za zarządzanie tymi dwiema byłymi europejskimi koloniami, obecnie specjalnymi regionami administracyjnymi ChRL, w Hongkongu obserwowany jest wzrost napięcia za co ponoszą też odpowiedzialność media.

6 maja HKMAO w ostrych słowach przestrzegło przed wznowieniem antyrządowych protestów wraz z ustępowaniem epidemii koronawirusa. Hongkong nie zazna spokoju, póki nie usunie się "czarnej przemocy" - oceniło w swym komunikacie.

W 2019 roku Hongkongiem wstrząsnęły wielomiesięczne protesty, które regularnie przeradzały się w brutalne starcia z policją. Ubrani na czarno radykalni demonstranci podpalali barykady i rzucali koktajle Mołotowa, a policjanci używali gazu łzawiącego, amatek wodnych, gumowych kul i pałek.

Protesty rozpoczęły się od sprzeciwu wobec planu umożliwienia ekstradycji podejrzanych do Chin kontynentalnych, ale wkrótce rozwinęły się w szerszy ruch na rzecz demokracji i przeciwko ograniczaniu autonomii Hongkongu i swobód jego mieszkańców. Pekin zaprzecza oskarżeniom o ingerencje w wewnętrzne sprawy regionu i zarzuca "obcym siłom", w tym USA i Wielkiej Brytanii, że sieją w Hongkongu ferment.

Niedzielne oświadczenie Pompeo jest kolejną odsłoną amerykańsko-chińskiego sporu ws. swobody działania korespondentów z tych krajów w państwach goszczących. Począwszy ubiegłego tygodnia Stany Zjednoczone przyznają dziennikarzom z Chin tylko wizy na 3 miesiące i jest to kolejny krok odwetowy USA po wydaleniu w marcu amerykańskich dziennikarzy z Chin. Część z nich kontynuuje swą misję w Hongkongu.

W marcu władze w Pekinie cofnęły akredytacje korespondentom dzienników "Wall Street Journal", "New York Times" i "Washington Post". Był to odwet za wcześniejsze restrykcje wobec chińskich mediów w USA - Biały Dom zapowiedział bowiem, że będzie traktować pięć chińskich redakcji w USA tak jak przedstawicielstwa dyplomatyczne obcych państw, oceniając, że są one w praktyce całkowicie kontrolowane przez komunistyczne władze ChRL.

Restrykcje dotknęły wtedy agencje prasową Xinhua, telewizję CCTV, Chińskie Radio Międzynarodowego (CRI) oraz dzienniki "China Daily" i "Renmin Ribao". Zostały one zmuszone do redukcji zatrudnionego w USA personelu o połowę. (PAP)

mars/

arch.

 Copyright

Materiały redakcyjne, fotografie, grafy i pliki wideo pochodzące z serwisów informacyjnych PAP stanowią element baz danych, których producentem i wydawcą jest Polska Agencja Prasowa S.A. z siedzibą w Warszawie i chronione są przepisami ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych oraz ustawy z dnia 27 lipca 2001 r. o ochronie baz danych. Z zastrzeżeniem przewidzianych przez przepisy prawa wyjątków, w szczególności dozwolonego użytku osobistego, ich wykorzystanie dozwolone jest jedynie po zawarciu umowy licencyjnej. PAP S.A. zastrzega, iż dalsze rozpowszechnianie materiałów, o których mowa w art. 25 ust. 1 pkt. b) ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, jest zabronione.